

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/komunizm/106390,Polscy-biolodzy-w-czasach-lysenkizmu.html>



The Soviet Union (U.S.S.R.), Waszyngton 1944 (ze zbiorów Biblioteki Narodowej)

ARTYKUŁ

Polscy biolodzy w czasach łysenkizmu

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: REMIGIUSZ ŁAWNICZAK 02.04.2024

W okresie Polski „ludowej” nauka została poddana olbrzymiej presji ideologicznej i naciskom komunistycznych władz. Działalność naukowa nie miała opisywać świata w obiektywny sposób, a potwierdzać „zdobycze” marksizmu. Udowadniać słuszność jego tez. Szczególne nasilenie tych praktyk

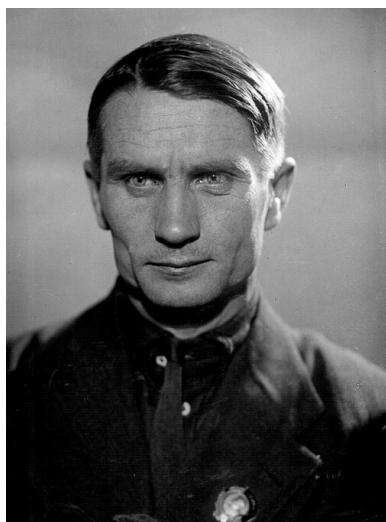
zauważyć można w okresie stalinowskim.

Bardzo ważnym odcinkiem „frontu ideologicznego” była filozofia, ale polem walki o wyrugowanie „reakcyjnych” i „wstecznych” treści były także psychiatria, historia, polonistyka. Nawet nauki ściśle chciano przerobić na nośniki propagandy, o czym świadczą publikacje w rodzaju „Walka o postępową naukę w dziedzinie matematyki” czy „Zagadnienie walki ideologicznej w naukach technicznych”.

Rasputin ds. rolnictwa

Komunistyczna ideologizacja nie ominęła biologii. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. w Związku Sowieckim rozpoczęła się kampania lansująca pseudo-naukowe teorie i poglądy, które w latach późniejszych zdominowały sowiecką biologię i rolnictwo. Ich autorem był Trofim Denisowicz Łysenko (1898–1976), od którego nazwiska określa je się łysenkizmem, miczurinizmem-łysenkizmem, bądź „nową biologią”. W połowie lat pięćdziesiątych XX w. Łysenkę miał okazję osobiście spotkać polski biolog, późniejszy członek rzeczywisty PAN, Leszek Kuźnicki. Pisał o nim:

„Nagle zrozumiałem, że Łysenko jest w pewnym sensie znanym już w Rosji fenomenem – powieleniem Rasputina. Z jednej strony był to człowiek, z którego przebijał prymitywizm niedouczzonego chłopa, a z drugiej głębokie przekonanie o swojej racji i misji tak w nauce, jak i w praktyce rolniczej ZSRR. Kiedy Łysenko mówił lub krzyczał, można było łatwo ulec wpływowi jego osobowości i uwierzyć w niesprawdzone hipotezy”.



Trofim Denisowicz Łysenko
(1898-1976). Fot. domena
publiczna

W 1948 r. w Związku Sowieckim odbyła się sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, na której Łysenko wygłosił wykład „O sytuacji w biologii”. Od tego momentu łysenkizm stał się oficjalnym kierunkiem sowieckiej genetyki. Taką funkcję pełnił aż do 1964 r., gdy Nikita Chruszczow przestał być I sekretarzem partii komunistycznej.

Z bibliotek zniknęły publikacje omawiające tradycyjną genetykę i wprowadzono zakaz jej nauczania, zlikwidowano placówki naukowe zajmujące się tą dziedziną, przeprowadzono weryfikację kadr na uczelniach i w instytucjach badawczych. Łysenkizm miał być nowoczesną teorią ewolucyjną, która podsumowywała cały dorobek wiedzy biologicznej, oczywiście w oparciu o materializm dialektyczny.

„Nowa biologia” nad Wisłą

W Polsce „ludowej” łysenkizm propagowano w naukach biologicznych, rolniczych i medycznych w latach 1948–1956, gdy staliniści, z Bolesławem Bierutem na czele, przynosili na polski grunt sowieckie „osiągnięcia”. W 1948 r. łysenkizm wprowadzono do programów nauczania wszystkich szczebli polskiej edukacji. Krótko później usunięto z niej genetykę, która zdaniem komunistów zawierała wpływy „ideologii reakcyjnej”. Jej miejsce zajęła „nowa biologia”.

W 1949 r. łysenkizm został oficjalnie zaprezentowany na konferencji w Warszawie. Wzięli w niej udział naukowcy z polskich uczelni, większość z nich poparła głoszone wówczas teorie. Wiodącą rolę w ich wdrażaniu odegrało Koło Przyrodników-Marksistów, przekształcone w Zrzeszenie, a od 1952 r. Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika (mające tradycje od 1875 roku!).



Łysenko (z lewej, przy

mikrofonach) przemawiający na Kremlu w 1935. Za nim, w głębi (od lewej) Stanisław Kosior, Anastas Mikojan, Andriej Andriejew i Józef Stalin. Fot. domena publiczna

Przedstawiciele rządu wyrażali zadowolenie z faktu, że polska nauka tak sprawnie przyswajała koncepcje ze Wschodu. Promowano je za pomocą radia, prasy codziennej, czasopism naukowych i popularnonaukowych oraz specjalnie przygotowywanych konferencji. Brali w nich udział profesorowie, badacze z instytucji i ośrodków uniwersyteckich, także goście ze Związku Sowieckiego. Podczas tych spotkań wygłaszano bardzo słabe referaty, wykorzystujące nowe metody, ale również rzetelne, które je pomijały. To spotykało się ze zdecydowaną krytyką, m.in. delegat Akademii Nauk ZSRS zaatakował Jerzego Konorskiego, neurofizjologa i neuropsychologa, za to, że głosił „niepoprawne” teorie i za książkę jego autorstwa, wydaną w Londynie przez *Cambridge University Press* kilka lat wcześniej. W efekcie Konorski decyduje się na upokarzające wyznanie:

„Po pierwsze: książka była pisana jeszcze przed wojną i miała być wtedy wydana. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że wydanie jej w obecnej sytuacji politycznej jest wielkim błędem i bardzo żałuję, że tak się stało. (...) Po drugie: od czasu kiedy książka ta została ukończona, minęło już przeszło 5 lat (...) To wszystko doprowadza mnie do wniosku, że cały szereg poglądów zawartych w mojej książce jest niesłusznych, co do innych mam poważne wątpliwości, wymagają one jeszcze dalszych badań”.

Naukowcy i politycy

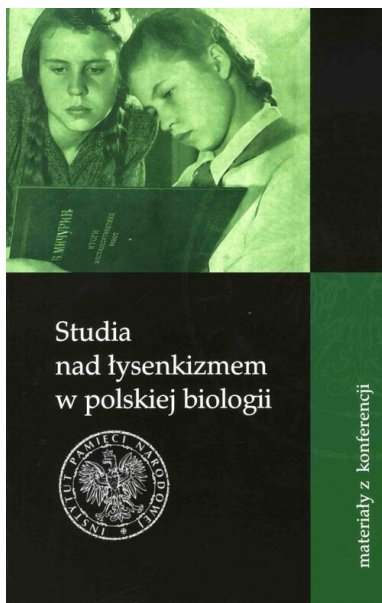
Śmierć Stalina, późniejsza destalinizacja, potępienie kultu jednostki i „odwilż” spowodowały załamanie kampanii na rzecz pseudo-nauki. W 1955 r. pojawiły się w środowisku naukowym śmielsze głosy krytyczne na temat kierunku, choć w dalszym ciągu pracowano nad jego zaszczepianiem. W kolejnym roku na sesji ogólnej członkowie PAN bardzo negatywnie ocenili kierownictwo instytucji, m.in. właśnie za prace na rzecz promowania łysenkizmu. To w konsekwencji doprowadziło do dymisji całego prezydium.

Rok 1956 uznać można za koniec państwowej promocji sowieckich teorii. Z pożytkiem dla polskiej nauki, ich kariera była stosunkowo krótka. Wówczas na specjalnej naradzie biologów prof. Waław Gajewski zaapelował, by powrócić do badań naukowych opartych na faktach i zakończyć „smutny epizod” łysenkizmu w Polsce. W

1957 r. w szkolnictwie przywrócono genetykę, a badacze, którzy dotychczas nieśli sztandary „nowej biologii”, przypomnieli sobie o sprawdzonych metodach. Inaczej było w ZSRS – tam dopiero w połowie lat sześćdziesiątych potępiono Łysenkę i jego teorie.

Trudną walkę z ideologizacją nauki musieli stoczyć polscy badacze. Przypomnijmy, że w wyniku niemieckiego terroru z okresu okupacji życie straciło wielu polskich naukowców. To była szansa dla komunistów. Przygotowywali młodych, niedoświadczonych pracowników (poddając ich „obróbce” ideologicznej), którzy mieli opanować życie naukowe w powojennej Polsce. Problemem była stara kadra, tworząca środowisko naukowe przed 1939 r. Ci, którzy przeżyli, wracali do swoich poprzednich zajęć, chcieli kontynuować badania, prowadzić zajęcia, organizować placówki i instytucje. Klasycznie wykształceni, pracujący w oparciu o warsztat, stanowili zagrożenie dla komunistycznych dogmatów. Poddawani więc byli represjom, naciskom, szantażom, próbom przekupstwa.

Różne były decyzje polskich naukowców w obliczu takiej sytuacji. Niektórzy pod wpływem strachu ulegali, inni podejmowali współpracę w nadziei na możliwość zrobienia kariery, część przyjmowała po prostu rzeczywistość do wiadomości. Jeszcze inni zajmowali się tematami, które były odległe od politycznego kontekstu. Zdaniem Piotra Köhlera tak właśnie uczyniła zdecydowana większość botaników. Jedynie 55 osób (co stanowiło ok. 3,3% ówczesnych polskich badaczy z tej dziedziny) opublikowało prace z wykorzystaniem sowieckiego wzorca. Ten skromny udział naukowców został przez władze zauważony i odnotowany w oficjalnych statystykach. Część stosowała bierny opór, albo ignorowała trend, jak Maria Skalińska, która wykładała w dalszym ciągu klasyczną genetykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podobnie stalinowskie teorie ignorował ks. Józef Szuleta (którego ostatecznie usunięto z Uniwersytetu Warszawskiego). To powodowało, jak konstatował Köhler, że łysenkizm w Polsce „ludowej” był zjawiskiem marginalnym.



Studia nad łysenkizmem w polskiej biologii, red. Piotr

W służbie nauce

Przykładami postaci związanych z polską biologią po 1945 r., które w ciężkich czasach totalitaryzmu pozostały wierne prawdziwej nauce, nieuprawianej na potrzeby bieżącej polityki, są prof. Wacław Gajewski i prof. Władysław Szafer.

Prof. Wacław Gajewski (1911–1997) urodził się w Krakowie. Jego ojciec pracował na wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, matka miała wykształcenie przyrodnicze, studiowała w Genewie. W 1934 r. ukończył wydział przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego, w 1937 r. obronił doktorat i pracował jako asystent w Ogrodzie Botanicznym UW. Tam też po II wojnie światowej pełnił funkcję adiunkta. W tym czasie zmienił zainteresowania naukowe, zajął się taksonomią i genetyką. W 1950 r. został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. W okresie, gdy władze komunistyczne lansowały „nową biologię” spod znaku Łysenki i Miczurina, publicznie ją krytykował. Podczas konferencji w latach pięćdziesiątych w swoich referatach nie tylko nie wspominał o Łysence i jego teoriach, ale także zaznaczał swój krytyczny stosunek do nich. W konsekwencji został odsunięty od prowadzenia zajęć i pracy dydaktycznej na uniwersytecie, objęto go zakazem publikowania. Pozwolono mu jednak pozostać na stanowisku w Ogrodzie Botanicznym.

Gdy w 1952 r. powstała Polska Akademia Nauk Gajewskiego już nie powołano na członka. Nadrobione to w kolejnych latach. W 1953 r. został kierownikiem Pracowni Systematyki Eksperymentalnej PAN, a w 1954 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Na tym jednak nie koniec nonkonformizmu Gajewskiego. W okresie „Solidarności” związany był z opozycją, podpisywał protesty i apele. W tym czasie władze komunistyczne zabroniły mu wyjazdów za granicę. Jak donosiły źródła SB, w Polskiej Akademii Nauk należał do środowiska wrogiego PZPR, określanego jako „liberalno-masońskie”. W 1983 r. Departament III MSW, zajmujący się działalnością „antypaństwową”, postulował by pozbawić go stanowiska. Niemal przez całe lata osiemdziesiąte Gajewski pojawiał się w dokumentach SB. Wraz z innymi członkami prezydium PAN miał negocjować decyzje administracyjne władz Akademii i przejawiać postawę „antysocjalistyczną”.

Inną postacią, która zasługuje na wspomnienie jest prof. Władysław Szafer (1886–1970), uznawany za największego polskiego botanika swoich czasów. Studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim i Lwowskim. Od 1918 r. aż do czasu przejścia na emeryturę pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie kierował Ogrodem Botanicznym i Instytutem Botanicznym. Był m.in. rektorem UJ w latach 1936–1938, członkiem i wiceprezesem Polskiej Akademii Umiejętności oraz członkiem i wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk. W styczniu 1945 r. powrócił do przerwanej wojną pracy. Nie wstąpił do partii, a w zakładach, którymi kierował, zatrudniał osoby represjonowane przez komunistów. Walczył m.in. o zwolnienie z więzienia botaniczki dr Janiny Oszastówny,

która podczas II wojny światowej należała do AK i za to została skazana.

Wielokrotnie publicznie dawał wyraz swojej dezaprobaty dla łysenkowskich teorii. Swoim współpracownikom nie pozwalał na ich stosowanie. W czasach propagandowej ofensywy, w trakcie jednego z referatów wstał i oznajmił: „To jest kompletna bzdura”, po czym wyszedł z sali. Szafera wspominał Czesław Jura, profesor z Instytutu Zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Po jednej z prelekcji na temat łysenkizmu i pseudodoświadczeń prowadzonych przez Olę Lepieszyńską zabrał głos Władysław Szafer i, robiąc oczywiście aluzję do łysenkowskiej idei przemiany gatunków, zapytał: »Gdyby tak świnie wziąć na salony, to zrobilibyśmy z niej hrabiego?«. Prelegent zaniemówił z wrażenia”.

Profesor, być może z powodu światowej sławy, nie poniósł poważniejszych konsekwencji. Co innego polska nauka. Cofnięto wykłady z ochrony przyrody, by ograniczyć wpływ naukowca na studentów.

* * *

O tym, że kontrolowanie nauki przez czynniki partyjne było nie tylko szkodliwe, ale i niebezpieczne, najlepiej przekonać się można oglądając serial „Czarnobyl” wyprodukowany przez stację HBO. W obliczu tragedii, to nie naukowcy grają wiodące role w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów, ale aparatczycy i kombatanci ruchu rewolucyjnego. W ten sposób zabijano twórcze myślenie, ale także ludzi.

COFNIJ SIĘ